

*XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”*

- MATERIAŁY DLA PODOPIECZNYCH WTZ, ŚDS, SSPdP -



Drodzy podopieczni Warsztatów Terapii Zajęciowej, Środowiskowych Domów Samopomocy i uczniowie Szkół Specjalnych Przystosabiających do Pracy.

Serdecznie zapraszamy Was do udziału w XI edycji Regionalnego konkursu poświęconego wartościom głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „Bądź Wielkim”.

Celem tego konkursu jest zachęcenie dzieci, młodzieży i dorosłych do zaznajomienia się z nauczaniem i działalnością Papieża – Polaka.

W tym celu Organizatorzy konkursu przygotowują dla Was pisemny test, który zostanie opracowany wyłącznie na podstawie przygotowanych materiałów (w załączeniu).

Test będzie się składał z 15 pytań. Na każde pytanie testowe będzie tylko jedna prawidłowa odpowiedź mająca potwierdzenie w materiałach przygotowanych przez Organizatorów. Odpowiedzi inne, pomimo że w innych źródłach mogą być wskazywane jako właściwe, nie będą uznawane za prawidłowe.

Mamy nadzieję, że wielu z Was odpowie na nasze zaproszenie. Życzymy Wam powodzenia w zmaganiach konkursowych.

Organizatorzy konkursu



I. BIOGRAFIA św. JANA PAWŁA II

Dzieciństwo i młodość

- Karol Wojtyła **urodził się w 18 maja 1920 r. w Wadowicach.**
- Był drugim synem Karola Wojtyły-seniora i Emilii z Kaczorowskich.
- Został ochrzczony **20 czerwca 1920 r.** w kościele Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny i otrzymał imiona Karol Józef.
- Rodzina Wojtyłów żyła skromnie. Jedynym źródłem utrzymania była pensja ojca – wojskowego urzędnika w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w stopniu porucznika. Matka pracowała dorywczo jako szwaczka. Edmund, brat Karola, po ukończeniu wadowickiego gimnazjum studiował medycynę w Krakowie i został lekarzem. Wojtyłowie mieli jeszcze jedno dziecko – Olę, która zmarła zaraz po urodzeniu w 1914 w Krakowie.
- Matka Emilia zmarła 13 kwietnia 1929 r. - miała 45 lat.
- Trzy lata później w 1932 r. zmarł na szkarlatynę w wieku 26 lat jego jedyny brat Edmund. Chorobą zaraził się od swojej pacjentki w szpitalu w Bielsku.
- Karol po ukończeniu szkoły podstawowej, od 1931 r. kontynuował edukację w Państwowym Męskim Gimnazjum im. Marcina Wadowity w Wadowicach.
- W maju 1938 r. Karol zakończył naukę w gimnazjum otrzymując świadectwo maturalne z oceną celującą, która umożliwiała podjęcie studiów na większości uczelni bez egzaminów wstępnych.

Studia i dojrzewanie duchowe

- Karol Wojtyła **wybrał studia polonistyczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia rozpoczął w październiku 1938 roku.**
- W pierwszym roku studiów Wojtyła przeprowadził się wraz z ojcem do rodzinnego domu matki przy ul. Tynieckiej 10 w Krakowie.
- Wojna odebrała K. Wojtyłom możliwość kontynuowania studiów. Aby uchronić się przed wyjazdem na przymusowe roboty, od września **1940 r.** Karol rozpoczął pracę jako robotnik w kamieniołomie na Zakrzówku, potem dostał pracę jako robotnik w Zakładach Chemicznych Solvay w Borku Fałęckim, gdzie pracował do sierpnia 1944 r.
- Początek roku 1941 przyniósł Karolowi bolesne i trudne doświadczenie. 18 lutego zmarł Jego ojciec w wieku 62 lat. Pogrzeb odbył się **22 lutego** w kaplicy na cmentarzu Rakowickim, gdzie został pochowany obok swej żony Emilii, w grobowcu który stał się rodzinnym grobowcem Wojtyłów.

Kapłaństwo, praca naukowa i twórcza

- **Rok 1942** był dla Karola Wojtyły przełomowy. Nadal pracował w Solvayu, uczestniczył w teatralnych poczynaniach rapsodyków. Na początku tegoż roku podjął studia na tajnym uniwersytecie. Nie kontynuował jednak polonistyki, **rozpoczął studia teologiczne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.** W okresie od kwietnia 1945 do sierpnia 1946 roku Karol Wojtyła pracował na uczelni jako asystent.
- Zbliżał się czas przyjęcia święceń kapłańskich, a wraz z nimi pojawiały się marzenia, jakby powracające z wadowickich czasów. Karol Wojtyła pragnął wstąpić do karmelitów bosych.



- Jego marzenia o habicie nie zostały spełnione. Księżę metropolita Adam Stefan Sapieha stanowczo odmówił, twierdząc, że w archidiecezji po stratach wojennych bardzo potrzebni są księża tzw. świeccy, a nie zakonni. (To samo powtórzył po paru latach, kiedy to ks. Wojtyła ponowił prośbę o zgodę na wstąpienie do karmelitów bosych w Krakowie.)
- **Dnia 1 listopada 1946 roku** Książe Adam Stefan Kardynał Sapieha, **wyświęcił Karola Wojtyłę na księdza** w prywatnej kaplicy, który swoją mszę prymicyjną odprawił w Dzień Zaduszny.
 - W dniu **15 listopada 1946 roku** (dwa tygodnie po wyświęceniu) ksiądz Karol Wojtyła został **wysłany** przez Księcia Metropolitę Sapiechę **na studia do Rzymu**, gdzie kontynuował studia na Papieskim Międzynarodowym Athenaeum Angelicum (obecnie Papieski Uniwersytet Świętego Tomasza z Akwinu (*Angelicum*) w Rzymie.
 - Napisał po łacinie rozprawę doktorską *Zagadnienie wiary w dziełach u świętego Jana od Krzyża*. Dla potrzeb doktoratu nauczył się języka hiszpańskiego, by czytać teksty renesansowego mistyka w oryginale. Z powodu braku funduszy na wydanie rozprawy drukiem nie uzyskał stopnia doktorskiego. Tytuł ten został mu przyznany na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w grudniu 1948 r. na podstawie tej samej dysertacji.
 - W czerwcu **1948 roku** wrócił do Polski. W **lipcu tego roku** został skierowany do **parafii Niegowić**, gdzie pełnił funkcję wikarego i katechety. Ksiądz Karol Wojtyła prowadził Żywy Różaniec oraz pomagał młodzieży w amatorskim teatrze. Pod Jego kierownictwem młodzież wystawiła sztukę "Gość oczekiwany" Zofii Kossak-Szczuckiej. Wolny czas starał się spędzać z młodzieżą na łonie natury.
 - W marcu **1949 roku** ksiądz Karol **przeniesiony został do parafii św. Floriana w Krakowie**. Pełnił w niej funkcję wikariusza, sprawując sakramenty i zajmując się młodzieżą akademicką. Nadal wyprawiał się na wycieczki z młodzieżą. Podczas wielu wycieczek ksiądz Wojtyła starał się zmylić ówczesną milicję, dlatego zdejmował sutannę i powiedział, że mogą go nazywać „wujkiem”.
 - W 1951 po śmierci kardynała Sapiehy, Karol Wojtyła został skierowany na urlop w celu ukończenia pracy habilitacyjnej. Dużo uwagi poświęcał także pracy publicystycznej, pisał eseje filozoficzne i szkice. Często publikował w krakowskich periodykach katolickich: miesięczniku „Znak” i „Tygodniku Powszechnym” - m.in. pod pseudonimem Andrzej Jawień ukazywały się jego artykuły i wiersze.
 - Pracę habilitacyjną "System etyczny M. Schelera jako środek do opracowania etyki chrześcijańskiej" obronił na Wydziale Teologicznym UJ **pod koniec 1953 r.**

Biskup, kardynał, papież

- **28 września 1958 r.** w **Katedrze na Wawelu** ks. Karol Wojtyła **otrzymał sakrę biskupią** (papież Pius XII mianował go biskupem pomocniczym archidiecezji krakowskiej). Jako biskup przyjął, zgodnie z obyczajem, hasło przewodnie swej posługi, które brzmiało: *Totus Tuus* (łac. *Cały Twój*). Kierował je do Matki Chrystusa.
- **30 grudnia 1963 r.** bp Wojtyła w rozmowie telefonicznej z papieżem Pawłem VI został mianowany **arcybiskupem metropolitą krakowskim**. Nominacja ta publicznie została ogłoszona dopiero w **styczniu 1964 r.** Uroczysty ingres do archikatedry odbył się 8 marca.
- W czerwcu **1967 roku** ks. arcybiskup Karol Wojtyła otrzymuje **godność kardynalską**.
- W sierpniu 1978 r. zmarł w Rzymie Ojciec Święty Paweł VI. Kardynał Karol Wojtyła wyjechał do Watykanu na uroczystości pogrzebowe, a następnie na konklawe. Już **26 sierpnia 1978 roku** konklawe wybrało papieżem Jana Pawła I. Po audiencji

XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”



- MATERIAŁY DLA PODOPIECZNYCH WTZ, ŚDS, SSPdP -

u nowego papieża, kardynał Karol Wojtyła wrócił do Krakowa, by zaraz udać się do Niemiec oraz innych państw. Wszędzie głosił Słowo Boże wynikające z ducha II Soboru Watykańskiego. I oto niespodziewanie w nocy z dnia 28 na 29 września 1978 roku nadeszła z Rzymu wiadomość, że Papież Jan Paweł I nagle zmarł. Po śmierci papieża Jana Pawła I, kardynał Karol Wojtyła poleciał do Rzymu w towarzystwie prymasa Stefana Wyszyńskiego na pogrzeb i drugie tego roku konklawe.

- **16 października 1978 r.** kolegium kardynałów wybrało **264. papieża**. Został nim pierwszy w historii „słowiański papież”, krakowski kardynał Karol Wojtyła, który przyjął imię **Jan Paweł II**. Pierwszy od 1522 r. papież nie – Włoch.
- **Formalna inauguracja pontyfikatu** miała miejsce w trakcie mszy św. na placu Św. Piotra **22 października 1978 r.**
- **13 maja 1981 r.** podczas audiencji generalnej na Placu św. Piotra Jan Paweł II został **postrzelony** (w brzuch i palec) **przez** tureckiego **zamachowca** Mehmeta Ali Agcę. Ochrona przewiozła Jana Pawła II do kliniki Gemelli, gdzie poddano go sześciogodzinnej operacji. Do pełni zdrowia jednak nigdy nie wrócił. Papież wierzył, że swoje ocalenie nie zawdzięczał tylko szczęściu. Wyraził to słowami: *Jedna ręka strzelała, a inna kierowała kulę*. Wierni dostrzegli pewien związek. Zamach miał miejsce 13 maja, podobnie jak pierwsze objawienie Matki Boskiej w Fatimie w roku 1917. Jan Paweł II spędził na rehabilitacji w szpitalu 22 dni. Potem wielokrotnie cierpiał z powodu różnorodnych dolegliwości będących następstwem postrzału. Papież nigdy nie ukrywał swoich niedomagań przed wiernymi, ukazując wszystkim oblicze zwykłego człowieka poddanego cierpieniu.
- Jan Paweł II od 1992 r. cierpiał na postępującą chorobę Parkinsona. Mimo licznych spekulacji i sugestii ustąpienia z funkcji, które nasilały się w mediach zwłaszcza podczas kolejnych pobytów papieża w szpitalu, pełnił ją aż do śmierci.
- **Zmarł 2 kwietnia 2005 r. o godz. 21:37** po zakończeniu Apelu Jasnogórskiego, w pierwszą sobotę miesiąca i wigilię Święta Miłosierdzia Bożego.
- Swą posługę na Stolicy Piotrowej sprawował **26 lat, 5 miesięcy i 16 dni**. Jego pontyfikat jest najdłuższym pontyfikatem XX wieku i trzecim co do długości w dziejach historii Kościoła. Najdłużej posługującym papieżem był św. Piotr (od ustanowienia go głową Kościoła przez Chrystusa w roku 30, aż do męczeńskiej jego śmierci datowanej na rok 64 lub 67), a następnie błogosławiony Pius IX (jego pontyfikat trwał od 16 czerwca 1864 r. do 7 lutego 1878 r., czyli 31 lat, 7 miesięcy i 22 dni).
- **1 maja 2011 r. nastąpiła beatyfikacja Jana Pawła II** podczas uroczystej mszy świętej na Placu Św. Piotra w Rzymie. Nabożeństwo prowadził papież Benedykt XVI.
- **27 kwietnia 2014 r. w Niedzielę Miłosierdzia Bożego** odbyła się **kanonizacja papieża Jana Pawła II** i papieża Jana XXIII. Uroczystej mszy św. kanonizacyjnej przewodniczył papież Franciszek.
- **Dniem wspomnienia liturgicznego św. Jana Pawła II jest 22 października** – data inauguracji pontyfikatu w 1978 r. Zazwyczaj wspomina się błogosławionych i świętych w kalendarzu liturgicznym "w dniu ich narodzin dla nieba". Jednak ze względu na to, że 2 kwietnia, dzień śmierci Jana Pawła II, często zbiegały się z Wielkim Postem, a nawet Wielkim Tygodniem, wybrano 22 października, rocznicę inauguracji jego pontyfikatu (nie wybrano 16 października, aby nie było zbieżności ze wspomnieniem św. Jadwigi Śląskiej).
- Ogromnym dorobkiem pontyfikatu Jana Pawła II jest ogromna liczba różnych dokumentów: encyklik, adhortacji apostolskich, konstytucji apostolskich, listów apostolskich, dokumentów w formie motu proprio oraz listów papieskich, przesyłanych z okazji doniosłych wydarzeń m.in. do Kościołów lokalnych, diecezji, sanktuariów, czy listów do kardynałów, biskupów, kapłanów z okazji ważnych rocznic.



- Do 5 stycznia 2005 r. Jan Paweł II **odbył 1166 środowych audiencji ogólnych**, tak zwanych **katechez środowych**, w których uczestniczyło prawie 18 mln pielgrzymów z całego świata, nie licząc innych spotkań i audiencji (ponad 8 mln pielgrzymów tylko w okresie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000). Podczas audiencji papież wygłaszał cykl katechez. Najbardziej znany cykl nosi tytuł „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich”.
- Jednym z najważniejszych wyróżników pontyfikatu Jana Pawła II są podróże apostolskie. Według oficjalnych danych odbył **104 zagraniczne pielgrzymki oraz ok. 145 podróży na terenie Włoch**. Jako biskup Rzymu odwiedził 317 z 333 rzymskich parafii.

Źródło:

<http://www.watykan.ovh.org>; ekai.pl; <http://www.janpawel2.pl>; <http://pl.wikipedia.org>

Skwarnicki Marek, *Jan Paweł II*, Wrocław 2002; Bujak Adam, Michał Rożek, Karol Wojtyła, Wrocław 1997.

II. Jan Paweł II w trosce o chorego

Jan Paweł II o cierpieniu

Ustanowienie przez Ojca Świętego Jana Pawła II Światowego Dnia Chorego zostało skierowane do całego Kościoła w formie wezwania, aby ten jeden dzień w roku liturgicznym poświęcony był refleksji modlitewnej nad istotą cierpienia. Intencją Papieża było tym samym dowartościowanie cierpienia nie tylko na płaszczyźnie ludzkiej, ale i w wymiarze nadprzyrodzonym.

Ojciec Święty Jan Paweł II w swojej misji wobec ludzi chorych i cierpiących nie ograniczał się tylko do nauczania w formie listów i orędzi publikowanych przy okazji kolejnych Światowych Dni Chorego. W czasie swojego pontyfikatu wielokrotnie prezentował swój osobisty i być może niespotykany w dziejach papieżstwa, wyjątkowy stosunek do krzyża, cierpienia, jakim obarczony jest człowiek chory. Już u progu swego pontyfikatu odwiedził swego przyjaciela biskupa (obecnie kardynała) Andrzeja Deskura w klinice Gemelli. Cały świat obiegło zdjęcie Papieża na łóżku szpitalnym po zamachu 13 maja 1981 r.

Udając się z pielgrzymkami niemal do wszystkich zakątków świata, Jan Paweł II realizował swoje posłannictwo niesienia wartości ewangelicznych odnoszących się do cierpienia i choroby poprzez spotkania z rzeszami chorych, cierpiących i zepchniętych na margines życia społecznego. W roku 1996 spotkał się w Tours z ludźmi dotkniętymi życiową traumą we wszelkiej formie, począwszy od niepełnosprawności psychicznej i fizycznej, przez chorych z powodu infekcji wirusem HIV aż po narkomanów i kobiety trudniące się prostytutką.

Polski Papież, obdarzony charyzmatem poetyckiej wrażliwości, nie potrafił przejść obojętnie obok człowieka chorego, cierpiącego czy zmarginalizowanego przez ludzką społeczność. Swoją kapłańską wrażliwość wobec człowieka cierpiącego w chorobie wyraził w roku Wielkiego Jubileuszu słowami otuchy skierowanymi do ludzi chorych: „Cierpienie i choroba są częścią tajemnicy człowieka na ziemi... Pragnę, aby ta wzruszająca koncelebra była dla wszystkich chorych i zdrowych okazją do zastanowienia się nad zbawczą mocą cierpienia...”. Ukazana została tym samym ludziom chorym wartość cierpienia w wymiarze teologicznym.

Zdrowie fizyczne i psychiczne jest darem pochodzącym od samego Boga, ale gdy na drodze ziemskiego pielgrzymowania dotyka nas cierpienie, to nie pozostaje nic innego, jak jego przyjęcie. W papieskim nauczaniu kierowanym do ludzi chorych sens ludzkiego cierpienia ukazywany jest w mocy i świetle Chrystusowego krzyża. Poprzez śmierć Chrystusa na drzewie życia ludzkie cierpienie w chorobie nabiera nowego sensu i wartości, przekraczające wymiar ziemski.

*XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”*

- MATERIAŁY DLA PODOPIECZNYCH WTZ, ŚDS, SSPdP -



Papieskie nauczanie nie było ukierunkowane na ukazywanie beznadziejności w stanie chorobowym człowieka. Zachęcał do walki o zdrowie, przypominając jednocześnie nieustannie o zbawczych wartościach cierpienia i o tym, aby w każdych warunkach chronić życie ciężko chorych. W roku 1995 w orędziu na Światowy Dzień Chorego przypomniał stanowisko Kościoła o fundamentalnym prawie do życia każdego człowieka od jego poczęcia do naturalnej śmierci.

Troska Jana Pawła II o chorych wyrażała się także w licznych apelach do wiernych o modlitwę w intencji chorych i cierpiących. Wspierał rozwój wolontariatu i niezwykle cenił posługę wolontariuszy. Troska o społeczność ludzi chorych w całym świecie była objętą codzienną modlitwą Ojca Świętego, który swój krzyż cierpienia z tak podziwianą pokorą znosił do końca swego ziemskiego pielgrzymowania. Duchowo łączył się z człowiekiem cierpiącym i tak więź w duchu chrześcijańskiej nadziei trwa do dziś, kiedy jest już w Domu Ojca.

Nieprzypadkowo Jan Paweł II wybrał dzień 11 lutego, kiedy wspominamy cudowne objawienia Matki Bożej z Lourdes. Właśnie tam chorzy otrzymują łaskę zrozumienia swoich cierpień, szacunku i zarazem pokory wobec tajemnicy, a zarazem wielkości ludzkiego życia. Każdy pątnik przybywający do tego miejsca niesie ze sobą nadzieję, jeżeli nie wyzdrowienia, to co najmniej na uzyskanie pomocy w rozwiązywaniu trudnych problemów związanych z cierpieniem w chorobie. O tym, że jest to miejsce szczególnej łaski, świadczą zgromadzone tam wota dziękczynne. 11 lutego 1980 r. w homilii skierowanej do chorych zgromadzonych w Bazylice św. Piotra mówił: „Cierpiący na różne choroby udają się z pielgrzymką do Lourdes z tą nadzieją, że za pośrednictwem Maryi objawi się w nich zbawcza moc Chrystusa...”. Nie zawsze pielgrzymowanie do tego sanktuarium kończy się cudownym uzdrowieniem, ale zawsze wstawienictwo Matki Bożej objawia się przede wszystkim na płaszczyźnie duchowej.

Ojciec Święty, ustanawiając Światowy Dzień Chorego, uświadomił nam wszystkim, nie tylko ludziom chorym, o kruchości ludzkiego ciała, że sens cierpienia w kategoriach ludzkich nie jest możliwy do zrozumienia i człowiekowi nie pozostaje nic innego, jak wobec majestatu choroby z pokorą zwrócić się do lekarza dusz i ciał, jakim jest Jezus Chrystus. Cierpienie w chorobie przyjmowane z wiarą nie może choremu już odebrać pokoju i szczęścia, albowiem opromienia je blask zmartwychwstania Odkupiciela świata. Pokonanie śmierci i cierpienia przez Chrystusa staje się jednocześnie etapem drogi prowadzącej do pełni nieśmiertelnego życia.

Cienie dzieciństwa

W refleksji nad stosunkiem Jana Pawła II do cierpienia nie sposób pominąć jego doświadczenia życiowego, które nie było wolne od wielu bolesnych wydarzeń. Gdy miał 9 lat, choroba zabrała mu matkę, a w trzy lata później jego 26-letni brat – lekarz, zaraził się szkarlatyną od pacjenta i nie udało się go uratować. Strata była tym bardziej bolesna, że mały Lolek czuł się z Edmundem bardzo związany, bo ten był dla niego przyjacielem, towarzyszem zabaw i wielu turystycznych wypraw. Szczególnie bolesnym doświadczeniem była dla Karola śmierć ojca w 1941 roku. Po powrocie z pracy, wówczas 21-letni Karol zastał ojca martwego i z pewnością było to dla niego dojmujące doświadczenie kolejnego już osierocenia.

Już tych kilka faktów pokazuje, jak wiele dramatycznych wydarzeń było udziałem młodzieńca, który jednak nie załamał się, ale podjął walkę o piękny kształt swojego życia pomimo bólu i przeciwności. Dodać przy tym należy, że ci, którzy odeszli, wyposażyli Karola w niezwykle hart ducha i wolę życia, będąc dla niego bardzo mocnymi wzorcami wskazującymi na to, jak się nie poddać, ale iść w życie z nadzieją.

Pośrednik uzdrowienia

Kiedy jego penitentka, przyjaciółka i współpracowniczka, dr Wanda Półtawska zapadła na ciężką chorobę nowotworową, bp Wojtyła żywo przejęty starał się znaleźć jakieś rozwiązanie. W miesiąc po alarmującej diagnozie pisze list do Ojca Pio, kapucyna-stygmatyka, którego odwiedził w 1948 roku, podczas swoich studiów w Rzymie i o którego świętości był przekonany. W liście z dnia 17 listopada napisał: „Wielebny Ojcze, proszę o modlitwę w intencji czterdziestoletniej matki czterech



córek z Krakowa, obecnie ciężko chorej na raka i będącej w niebezpieczeństwie utraty życia: aby Bóg przez wstawiennictwo Najświętszej Dziewicy okazał Swoje Miłosierdzie jej samej i jej rodzinie”.

Ojciec Pio, któremu list odczytano, obiecał modlitwę, a Wanda Półtawska w krakowskim szpitalu była przygotowywana do ryzykownej operacji. Kobieta bardzo cierpiała, nie tylko z powodu dolegliwości fizycznych, ale i przedmiotowego traktowania pacjenta w PRL-owskim szpitalu. W swoim dzienniku napisała: „Straszny oddział. Straszni pacjenci. Medycyna odhumanizowana. Bez ani jednego ciepłego słowa. Traktowanie jak rzecz. Brutalne badania: wlewy, rektoskopie”. Dodatkową irytację chorej budziło bezsensowne – z jej perspektywy – powtarzanie badań. Nie wiedziała bowiem, że ku zdumieniu lekarzy owrzodzenie zniknęło z niewyjaśnionych przyczyn i teraz badania są powtarzane jedynie po to, aby upewnić się, że operacja naprawdę nie jest potrzebna, bo organizm pacjentki nie wykazuje żadnych chorobowych zmian. Lekarze nie mieli pojęcia, co było przyczyną uzdrowienia, ale bp Wojtyła nie miał najmniejszej wątpliwości. 28 listopada pisze swój drugi list do Ojca Pio, w którym donosi: „Kobieta z Krakowa w Polsce, matka czterech córek, dnia 21 listopada, jeszcze przed operacją chirurgiczną niespodziewanie odzyskała zdrowie. Bogu niech będą dzięki. Także Tobie, wieloletni Ojczy, serdecznie dziękuję w imieniu jej własnym, jej męża i całej rodziny”.

Papieski testament

Zwyczajem papieży jest pisanie testamentu, co uczynił także Jan Paweł II. 6 marca 1979 roku podczas rekolekcji napisał: „Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan wasz przybędzie» (por. Mt 24, 42) – te słowa przypominają mi ostateczne wezwanie, które nastąpi wówczas, kiedy Pan zechce. Pragnę za Nim podążyć i pragnę, aby wszystko, co składa się na moje ziemskie życie, przygotowało mnie do tej chwili. Nie wiem, kiedy ona nastąpi, ale tak jak wszystko, również i tę chwilę oddaję w ręce Matki mojego Mistrza: **Totus Tuus**”.

Potem przez wiele lat dopisywał do tego tekstu kolejne wątki, które odsłaniają Jego dojrzewanie do tematu cierpienia, choroby i śmierci. „Czasy, w których żyjemy, są niewymownie trudne i niespokojne – napisze między 24 lutego a 1 marca 1980 roku. Trudna także i nabrzmiała właściwą dla tych czasów próbą – stała się droga Kościoła, zarówno Wiernych jak i Pasterzy”. I zaraz dodaje: „Pragnę raz jeszcze całkowicie zdać się na wolę Pana. On Sam zdecyduje, kiedy i jak mam zakończyć moje ziemskie życie i pasterzowanie. W życiu i śmierci Totus Tuus przez Niepokalaną”.

Powyższe słowa okazały się niejako prorocze, bo rok później, 13 maja 1981 roku na Placu św. Piotra rozległy się strzały, a życie Ojca Świętego nagle zawisło na włosku. Od strony ludzkiej uratował Go zbieg paru okoliczności: niepewna ręka zamachowca, rekordowo szybkie przewiezienie pacjenta do szpitala, udana sześciogodzinna operacja, a później dwadzieścia dwa dni fachowej medycznej opieki w klinice Gemelli... Jednak od strony duchowej Papież do końca był przekonany, że fakt, iż kula minęła najważniejsze organy, miał związek z nadprzyrodzoną interwencją Niepokalanej, za czym przemawiała również ujawniona wiele lat później trzecia tajemnica fatimska.

Zamach okazał się najcięższą jak dotąd próbą dla Jana Pawła II, który wcześniej był raczej okazem zdrowia. Cierpienie jakie go spotkało, domagało się duchowego przepracowania i Papież nie mógł pozostawić tego tematu odłogiem. Owocem tych przemyśleń stał się list apostolski o chrześcijańskim sensie cierpienia **Salvifici doloris, który został ogłoszony 11 lutego 1984 roku, zaledwie sześć tygodni po spotkaniu w więzieniu z zamachowcem.**

Chory wśród chorych

List **Salvifici doloris** to pierwszy i jak dotąd jedyny dokument kościelny w całości poświęcony chrześcijańskiemu ujęciu cierpienia. Papież Polak nie poprzestał jednak na samym dokumencie. Osiem lat po jego ogłoszeniu, **13 maja 1992 roku, w 75. rocznicę objawień fatimskich i 11. rocznicę zamachu, ustanowił Światowy Dzień Chorego, obchodzony rokrocznie 11 lutego.** Celem takiego dnia miało być zwrócenie uwagi na doskonalenie opieki sprawowanej wobec ludzi

XI Regionalny Konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”



- MATERIAŁY DLA PODOPIECZNYCH WTZ, ŚDS, SSPdP -

chorych, dowartościowanie cierpienia na płaszczyźnie ludzkiej i duchowej, wspieranie duszpasterstwa służby zdrowia oraz wolontariatu.

Pierwsze obchody tego dnia odbyły się w Lourdes 11 lutego 1993 roku. Począwszy od tego pierwszego dnia Jan Paweł II na każdy następny Światowy Dzień Chorego ogłaszał specjalne orędzie. Również w czasie licznych pielgrzymek zawsze znajdował czas na to, aby spotkać się z ludźmi chorymi. Im bardziej posuwał się w latach, tym bardziej stawał się jednym z nich, bo i Jego samego nie omijały problemy zdrowotne. Od 1992 roku postępująca choroba Parkinsona, operowany rak jelita grubego, wszczepiona endoproteza biodra oraz coraz większe trudności w poruszaniu się – wszystko to sprawiało, że w swojej posłudze stawał się przewodnikiem w tym, jak można przeżywać z godnością fizyczne i zdrowotne ograniczenia.

Znamienne, że swoją ostatnią pielgrzymkę w życiu Jan Paweł II odbył ponownie do Lourdes w dniach 14-15 sierpnia 2004 roku. Ojciec Święty pojawił się tam nie tylko jako zwierzchnik Kościoła, ale jako chory wśród chorych, niepełnosprawny wśród niepełnosprawnych. Sanktuarium to słynie z tego, że właśnie osoby cierpiące przybywają tu, aby modlić się o ulgę, skosztować wody z cudownego źródła oraz zażyć kąpieli. Ojciec Święty zaznaczył ten szczególny charakter swojej obecności w Lourdes zwracając się do chorych: „Czynię moimi wasze modlitwy i nadzieje, dzielę z Wami ten czas naznaczony fizycznym cierpieniem, ale niemniej płodny w cudownym zamyśle Boga. Z Wami modłę się za tych, którzy powierzają się modlitwie”. I dodał: „Chciałbym Was wszystkich objąć, jednego po drugim, w sposób serdeczny moimi ramionami i zapewnić Was, jak bardzo Wam jestem bliski i solidarny z Wami. Czynię to w sposób duchowy, powierzając Was macierzyńskiej miłości Matki Pana i prosząc Ją, by wybłagała Wam błogosławieństwo i pocieszenie Jej Syna Jezusa”. Dowodem prawdziwości tych słów a zarazem szczególnym znakiem solidarności papieża z chorymi był fakt, że nie zamieszkał w przygotowanej dla niego rezydencji, ale w zwykłym pokoju ośrodka Accuel Notre-Dame, gdzie zatrzymują się osoby najciężej chore i niepełnosprawne.

Sens cierpienia

List Salvifici doloris Jan Paweł II rozpoczyna od słynnego cytatu św. Pawła: „W moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24). Trudno jednak – zwłaszcza po zamachu – widzieć w tych słowach jedynie analizę doświadczeń Apostoła Narodów. Te słowa stały się osobistym odkryciem Papieża Polaka. „Radość pochodzi z odkrycia sensu cierpienia – pisze dalej Ojciec Święty – a odkrycie to, chociaż jest jak najbardziej osobistym udziałem piszącego te słowa Pawła z Tarsu, jest równocześnie ważne dla innych. Apostoł komunikuje swoje odkrycie i cieszy się nim ze względu na wszystkich, którym może ono dopomóc – tak jak jemu pomogło – w przeniknięciu zbawczego sensu cierpienia” (SD 1).

Słowa o zbawczym sensie cierpienia nie oznaczają jednak jakiejś masochistycznej postawy, która uznawałaby cierpienie za wartość samą w sobie. Papież pisze bowiem wprost, że „**człowiek cierpi wówczas, gdy doznaje jakiegokolwiek zła (...)** Tak więc rzeczywistość cierpienia wywołuje pytanie o istotę zła: czym jest zło?” (SD 7). I zaraz dodaje: „Chrześcijańska odpowiedź na to pytanie różni się od tej, jaką dają niektóre tradycje kulturalne i religijne, utrzymując, że istnienie jest złem, od którego trzeba się uwalniać. Chrześcijaństwo głosi zasadnicze dobro istnienia oraz dobro tego, co istnieje, wyznaje dobroć Stwórcy i głosi dobro stworzeń. Człowiek cierpi z powodu zła, które jest jakimś brakiem, ograniczeniem lub wypaczeniem dobra. Można by też powiedzieć, że człowiek cierpi z racji dobra, które nie jest jego udziałem, od którego został niejako odcięty lub którego sam się pozbawił. Cierpi w szczególności wówczas, kiedy to dobro – w normalnym porządku rzeczy – winno być jego udziałem, a nie jest” (SD 7).

Uprawnione pytanie

A zatem doświadczenie cierpienia nieuchronnie prowadzi człowieka do zadawania pytań. Jan Paweł II zauważa, że „w głębi każdego z osobna cierpienia doświadczanego przez człowieka, a zarazem u podstaw całego świata cierpienie, nieodzownie pojawia się pytanie: dlaczego? Jest to pytanie o powód, o rację, zarazem pytanie o cel (po co?), w ostateczności zaś zawsze pytanie o sens”



(SD 9). Pytanie to jest jak najbardziej uprawnione, co więcej uprawnione jest stawianie go nawet samemu Bogu... Człowiek może postawić to pytanie Bogu – pisze papież – „z sercem rozdartym, gdy umysł jest pełen przygnębienia i niepokoju; Bóg zaś, jak to widzimy już w objawieniu Starego Testamentu, słucha tego pytania i oczekuje na nie” (SD 10).

W Starym Testamencie zmaganie to oświeśla Księga Hioba, w Nowym Testamencie męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, który „nauczył się posłuszeństwa przez to co wycierpiał” (Hbr 5, 8).

Ojciec Święty dodaje, że w cierpieniu zawiera się „jakby szczególne wezwanie do cnoty. Jest to cnota wytrwałości w znoszeniu tego, co dolega i boli. Czyniąc to, człowiek wyzwala nadzieję, która podtrzymuje w nim przeświadczenie, że cierpienie go nie przemoże, nie pozbawi właściwej człowiekowi godności wraz z poczuciem sensu życia. I oto ten sens się objawia wraz z działaniem miłości Bożej, która jest największym darem Ducha Świętego. W miarę jak uczestniczy w tej miłości, człowiek w cierpieniu odnajduje do końca siebie: odnajduje „duszę”, którą — zdawało mu się, że przez cierpienie „stracił” (SD 23).

Źródło: <http://apchor.pl/2014/03/03/Papiez-ludzi-chorych>.

Źródło: <http://niedziela.pl/arttykul/58513/nd/Jan-Pawel-II-o-cierpieniu/Jerzy-Jankowski>

III. Cuda Jana Pawła II

Wiktoria znaczy zwycięstwo

Święto Niepodległości – wtedy nieoficjalnie, 11 listopada, w nocy Danuta poczuła skurcze. Zadzwonili na pogotowie.

- Gratuluję, ma pan córkę – usłyszał od lekarza.

- Czy wszystko w porządku, jak czuje się żona?

- Żona dobrze, natomiast dziewczynka urodziła się z guzem w okolicy serca. Najlepiej żebyście z nią pojechali do centrum Zdrowia Dziecka.

Wiadomość o guzie była dla nich szokiem. Następne dni nie przyniosły dobrych wiadomości. Guz powiększał się.

- Nie możemy jej tu pomóc – mówiła- Może gdzieś za granicą.

- Gdzie mogą ją wyleczyć? – pytali – Możemy starać się o emigrację do Stanów.

- Radziłabym raczej Kanadę. W Toronto jest znakomity szpital dla dzieci, specjalizują się tam w leczeniu takich przypadków – powiedziała.

Bilety dostali bez większych problemów, wiedzieli, że na miejscu trwa akcja pomocy dla politycznych emigrantów z Polski. Zaangażował się w nią także arcybiskup Toronto, kardynał Gerald Emmet Carter. Carter zwrócił się do każdej parafii z prośbą o opiekę nad jedną rodziną przyjeżdżającą z Polski. Oni dostali się pod skrzydła parafian od św. Jana. Mogli oddać Wiktorię do szpitala. Guz stale się powiększał i lekarze nie potrafili zaproponować skutecznej metody leczenia.

Papież miał być w Toronto i miał się też spotkać z liczną tutaj Polonią. Postarali się o miejsca w pierwszym rzędzie. Ku swojej radości dowiedzieli się, że na zakończenie spotkania Papież podejdzie do chorych i zatrzyma się też przy Wiktorii.

Czy liczyli na cud? Pragnęli żeby ją dotknął. Nie liczyli na nic, ale wiedzieli, że to przyniesie im wewnętrzny spokój. Postanowili oddać Wiktorię Bogu, ale chcieli być pewni, że będzie jej towarzyszyło błogosławieństwo Papieża.

Późnym popołudniem 14 września 1984 roku zajęli miejsca w swoim sektorze na stadionie Varsity w Toronto. To był ostatni punkt programu w tym dniu wizyty Ojca Świętego w Kanadzie. Papież miał przyjechać na stadion po dwudziestej. „Już od kilku dni przejeżdżam przez różne miasta tego

*XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”*



- MATERIAŁY DLA PODOPIECZNYCH WTZ, ŚDS, SSPdP -

kraju i spotykam bardzo często transparenty z napisem „Solidarność: - powiedział Ojciec Święty. Czekali z niecierpliwością na moment kiedy Jan Paweł II podejdzie do ich sektora. Uroczystość zbliżała się ku końcowi. W pewnym momencie zobaczyli, że na podwyższenie, gdzie znajduje się Ojciec Święty i jego świta wchodzi mężczyźni w garniturach ze słuchawkami na uszach. To byli agenci ochrony. Papież tego dnia jednak nie podszedł do chorych, domyślili się, że spotkanie zostało skrócone na skutek interwencji Secret Service. Wiktoria nie otrzymała osobistego błogosławieństwa od Jana Pawła II podczas jego pierwszej wizyty na ziemi kanadyjskiej.

Nie poddali się jednak. Zupełnie zarzucili pomysł operacji. Zbyt wielu specjalistów uważało, że dziewczynka jej nie przeżyje. Jeśli ma umrzeć, to niech będzie z nami, myśleli. My przynajmniej będziemy się modlić. Jakoś wierzyli, że to dla niej jedyna szansa. Nie zrezygnowali też ze spotkania z Papieżem. Jeśli nie udało się w Toronto, to może uda się tam w Rzymie. Napisali do Watykanu. Czas pozostawiony Wiktorii przez lekarzy skracał się nieubłaganie. Guz przybrał ogromne rozmiary. Narodził zajmował niemal połowę jej małego ciała. Wyglądało to strasznie, ale najtrudniejsze było dla nich spojrzenie jej oczu. Było w nich tyle smutku, że serce krajało się z bólu. Zaproszenie na spotkanie z Janem Pawłem II przyszło z Watykanu po trzech tygodniach. Danuta z Wiktoria poleciały do Rzymu, Franciszek z resztą dzieci został w Toronto. To był marzec 1985 roku. Tej rozmowy i tego spotkania Danuta nie zapomni do końca życia. Po paru sekundach od rozpoczęcia audiencji wydawało jej się, że spotyka się z ojcem, który jest tylko dla nich. Papież wziął Wiktoria na ręce i pocałował ją.

- Ufaj Bogu – powiedział. – Jeśli On zdecyduje, że chce mieć ją obok siebie, to zabierze ją. Jeśli będzie chciał, aby była z tobą, nie musisz się o nic martwić i nic nie robić. Traktuj ją jak pozostałe dzieci. Będzie tak, jak postanowi Bóg.

Mała wpatrywała się w Papieża jak zaczarowana. Danuta czuła, że dziecko jest odprężone. Wiktoria chętnie objęła Ojca Świętego i ucałowała go. Danuta ofiarowała Papieżowi obrus utkany przez kobiety uwięzione podczas wprowadzenia stanu wojennego. Nazajutrz odebrały odbitki zdjęć, które stały się rodzinną relikwią.

Wrócili po tygodniu. Z lotniska Pearson pojechali do domu. Nie na długo.

- Franek, zobacz, ona jest strasznie rozpalona – powiedziała Danuta, pochylając się wieczorem nad córeczką. Cała była w gorączce, a guz prawie że parzył. Przybierał też najróżniejsze kolory.

- Jedziemy do szpitala! Zdecydował Szechyński. Następnego dnia nie przyniósł dobrej wiadomości. Lekarzom nie udawało się zbić gorączki, Wiktoria dosłownie gasła w oczach.

- Ona wkrótce odejdzie – powiedział doktor – Może zostać tutaj, jeśli chcecie.....

Nie chcieli, zabrali ją. Pogodzili się z przeznaczeniem. Wiedzieli, że to musiało przyjść, wcześniej czy później. Dobrze, że chociaż dostała błogosławieństwo od Ojca Świętego myśleli.

Minęło kilka dni, dziewczynka wciąż żyła. I wcale nie czuła się gorzej. Pewnego dnia wstała. Poprosiła o jedzenie. Potem pobiegła (nie poszła, lecz pobiegła!) do drugiego pokoju. Nie potrafili sobie tego wytłumaczyć. Pojechali z nią więc do szpitala.

Lekarz przecierał oczy ze zdumienia, patrząc na guz, który niesamowicie zmałał. Badania wykazały, że choroba się cofnęła. Dwa zabiegi wystarczyły, aby usunąć pozostałą tkankę, ale to nie był już złośliwy nowotwór. Regularnie chodzili z nią na kontrole. Rezultat był zawsze ten sam. Wiktoria została definitywnie wyleczona. Kiedy miała dwanaście lat pewnie lekarz powiedział: „Masz za co być wdzięczna temu, w co wierzysz ty i twoja matka”.

Codziennie rano dziewczyna robi znak krzyża i mówi:

- Dziękuję, że dałeś mi jeszcze jeden dzień, jeszcze jedną szansę.

Wiktoria miała dwadzieścia lat, kiedy Jan Paweł II przyjechał do Toronto, aby przewodniczyć obchodom kolejnego Światowego Dnia Młodzieży. Na telebimie w wielkim zbliżeniu widziała jego naznaczona chorobą twarz. Nie wiedział, że wśród kilkuset tysięcy młodych ludzi słuchających go tego wietrznego i mokrego poranka jest także dziewczynka, którą pobłogosławił siedemnaście lat



wcześniej i która w niewytłumaczalny sposób pokonała chorobę. „Ale jestem pewna, że poznałby mnie od razu, gdybyśmy, mogli się spotkać” – twierdzi Wiktoria.

Dwa i pół roku później siedziała przed telewizorem, śledząc wiadomości napływające z Watykanu. Był 2 kwietnia 2005 roku. Czuwała, patrząc na pogrążony w mroku plac. W pewnym momencie poczuła nagły impuls. Wstała i poszła do swojego pokoju. Spojrzała na zdjęcie Papieża z małą dziewczynką i jej matką. To była pamiątka tamtej wizyty -dokładnie sprzed dwudziestu lat. Uklękła i zaczęła się modlić. Kilka minut później usłyszała, że Jan Paweł II wrócił do domu Ojca.

Po drugiej stronie góry

Rok 1988

Maria Angelica Bedoya miała trudny wybór. Od dwóch lat, to znaczy od chwili, kiedy na świat przyszła jej córeczka, walczyła o zdrowie dziecka. Dziewczynka urodziła się z wodogłowiem i jej życiu wciąż zagrażało wielkie niebezpieczeństwo. Lekarze proponowali operację – najlepiej w Brazylii, bo w Urugwaju, gdzie mieszkała Maria Angelica, nie było odpowiednich warunków do przeprowadzenia tak trudnego zabiegu. Ostatecznie miała tam pojechać w maju. Ale właśnie wtedy do Paragwaju przylatywał Papież. W planie trzydniowej wizyty Ojca Świętego było też odwiedzenie sanktuarium w Caacupe, gdzie biskupem był Demetrio Aquino, ojciec chrzestny dziewczynki.;

- Przyjedziecie? – zapytał Marię Angelicę. – Mogę wam ułatwić spotkanie z Papieżem.

Matka nie wiedziała co zrobić. Wreszcie wybrała. Do Brazylii było w końcu bliżej niż do Rzymu, a powtórny przyjazd Papieża do Paragwaju wydawał się mało prawdopodobny.

Papież przywiązywał dużą wagę do miejsc związanych z kultem Maryi na całym świecie. Już od pewnego czasu z okazji Roku Maryjnego pielgrzymował duchowo po całej kuli ziemskiej, omawiając w czasie niedzielnej modlitwy Anioł Pański poszczególne sanktuaria na całym świecie. Teraz miał okazję znaleźć się osobiście tu, w Caacupe, aby zakończyć trudną podróż po Paragwaju. Dlaczego trudną? W tym kraju od wielu lat władzę sprawował bezwzględny dyktator Alfred Stroessner. Papież wiedział od miejscowych biskupów o wielu nadużyciach władzy i wielokrotnie wzywał do przywrócenia sprawiedliwości.

Maria Angelica

Bedoya drżała z napięcia. Trzymała na rękach swoją córeczkę, która nosiła te same imiona co ona, tyle że w odwrotnej kolejności. Dwuletnia Angelica Maria była niespokojna. Wierciła się, popłakiwała, zwracając uwagę osób oczekujących na Papieża w zakrystii kościoła w Caacupe. Zbliżała się godzina szesnasta. Maria Angelica usłyszała owacje i domyśliła się, że Ojciec Święty jest już blisko. Rzeczywiście, kilka minut później pojawił się w zakrystii. Obok niego siedł biskup Aquino.

- Ojciec Święty, to dziewczynka, o której mówiłem Waszej Świątobliwości – powiedział biskup, wskazując Angelicę Marię.

Papież podszedł bliżej. Wyciągnął rękę i położył ją na głowie dziewczynki.

Dziecko uspokoiło się. Papież modlił się przez chwilę, po czym odszedł, aby ubrać się do mszy.

Spotkanie Jana Pawła II z chorą dziewczynką nie trwało dłużej niż kilka minut. Niedługo potem zaczęła się uroczystość. Maria Angelica, szczęśliwa, że jej córka jest taka spokojna, słuchała homilii, w której Papież mówił o maryjnej geografii Paragwaju. Ojciec Święty nie mógł nie zwrócić uwagi na fakt, że Paragwaj to jedyny kraj, którego miasta noszą nazwy przypominające wydarzenia z życia Maryi: Concepcion (Poczęcie), Encarnacion (Wcielenie), Asuncion (Wniebowzięcie).

„Caacupe stanowi centrum tej maryjnej geografii – mówił Jan Paweł II – tak zdumiewająco wyrażającej się w nazwach waszych miast, uwieczniających pamięć trzech głównych tajemnic Maryi”. Papież mówił też, że to miejsce zostało wybrane przez Matkę Boga „o czym świadczą znaki świadczenia, które przekazała nam historia tego sanktuarium”. Maria Angelica nie wiedziała jeszcze, że tuli w rękach kolejny żywy dowód prawdziwości słów Papieża.



Miesiąc później dziewczynka została poddana operacji. Ku zdumieniu lekarzy była to ostatnia interwencja medyczna w jej chorobie. Wodogłowie znikło zupełnie, a Angelica Maria wyrosła na zdrową, ładną i wysportowaną dziewczynę. Co roku poddaje się kontroli lekarskiej i co roku diagnoza jest taka sama: „Jesteś zupełnie zdrowa” – mówią lekarze.

Jest nie tylko zdrowa, ale też doskonale się uczy. W 2004 roku zdała z wyróżnieniem maturę, dostała się na pierwszy rok prawa, a oprócz tego uczy jeszcze tańca.

Papieża nigdy potem już z bliska nie ujrzała. Nie pamięta tamtego spotkania w zakrystii sanktuarium w Caacupe. Matka opowiadała jej wielokrotnie o modlitwie Jana Pawła II, o tym, że później uspokoiła się i poczuła lepiej.

- Żałuję, że już nigdy potem nie przyjechał do Paragwaju – mówi Angelica Maria – i że ja nie mogłam pojechać do Rzymu. Ale mimo to jest mi bardzo bliski.

DWIE FOTOGRAFIE

Biskup Javier Lozano Barragan sprawdził, czy w jego teczce znajdują się obie fotografie, które chciał ze sobą zabrać. Wkrótce miał się spotkać z Janem Pawłem II na obiedzie i chciał zrobić mu niespodziankę.

Kilka miesięcy wcześniej Barragan, biskup Zacatecas w Meksyku, witał Ojca Świętego na miejscowym lotnisku. Niedaleko niego stało małżeństwo z pięcioletnim chłopcem. Dziecko wyglądało strasznie. Błede, zapadające policzki, głowa bez jednego włosa. Takim utrwalono je na fotografii z Janem Pawłem II.

Barragan miał też przy sobie drugie zdjęcie. Wykonano je całkiem niedawno. Przedstawiało tego samego chłopca. Tego samego, ale nie takiego samego. Twarz mu się zaokrągliła, na głowie pojawiły się włosy. Meksykański arcybiskup miał zamiar najpierw pokazać Ojcu Świętemu pierwsze zdjęcie, a potem wyciągnąć drugie. I tak uczynił, gdy parę godzin później siedział z Papieżem przy obiedzie.

- Czy Ojciec Święty pamięta tego chłopca? – zapytał wyciągając zdjęcie chłopca, obok którego stała postać w białej sutannie. Papież spojrział na fotografię.

- I cóż w związku z tym? – zapytał

Barragan z tryumfującą miną wyciągnął drugą fotografię i wręczył ją Ojcu Świętemu. Zobaczył, że wyraz twarzy Papieża zmienia się. Do tej pory rozmowa toczyła się swobodnie, nie brakowało żartów i uśmiechów. Na widok zdjęcia Jan Paweł II spoważniał.

- Bóg czyni rzeczy wielkie i cudowne – powiedział.

Puść tego gołębia (1990, maj)

Maria del Refugio Mireles Badillo była pewna, że to ostatnia szansa dla jej syna. Pięcioletni Heron od kilku miesięcy przebywał w szpitalu z rozpoznaniem białaczki i dosłownie gasł w oczach. Ponad pięćset razy nakłuwano mu rdzeń kręgowy, oddawał mocz z krwią i właściwie nic nie jadł. Ważył 14 kilogramów i przypominał raczej szkielet niż normalne pięcioletnie dziecko.

Szukali dla niego pomocy w wielu miejscach. Był w pięciu szpitalach, aż w końcu trafił do Krajowego Instytutu Pediatrii w mieście Meksyk.

Wtedy dowiedzieli się, że Papież przyjeżdża do ich kraju. I ma być w Zacatecas. To zaledwie dwie godziny drogi samochodem od Rio Grande, gdzie mieszkali. Maria postanowiła, że muszą znaleźć się blisko Jana Pawła II. Jej mąż nie przejawiał większego entuzjazmu. Ten lewicowy polityk szanował papieża, ale w Boga nie wierzył. Udało im się znaleźć miejsce w pierwszym rzędzie.

Był 12 maja 1990 roku. Po wylądowaniu samolotu, Papież skrzył w ich stronę. Heron, trzymany na rękach przez matkę, kurczowo ścisnął małego gołąbka, którego miał wypuścić na cześć Ojca Świętego. Czuł, że dzieje się coś ważnego. Papież uniósł rękę. Heron ścisnął dalej ptaka. Papież powtórzył gest. Chłopiec zrozumiał. Gołąb zatrzepotał skrzydłami i uniósł się w powietrze.

*XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”*



- MATERIAŁY DLA PODOPIECZNYCH WTZ, ŚDS, SSPdP -

Jan Paweł II uśmiechnął się szeroko. Pochylił się i ucałował pozbawioną włosów główkę dziecka. Po chwili oddalił się.

- Mamu jestem głodny – oświadczył chłopczyk, gdy znaleźli się w samochodzie.

- Głodny? Jesteś pewny? – zapytała matka ze zdziwieniem. Od dwóch tygodni Heron nie przyjmował żadnych normalnych pokarmów i wydawało jej się dziwne, że tak nagle poczuł apetyt.

-Tak, chcę kurczaka – odpowiedział.

Im więcej czasu mijało od spotkania z Papieżem na lotnisku tym bardziej rodzice byli pewni, że wydarzyło się coś niezwykłego. Heron opowiadał im, że w chwili, gdy papież go dotknął, poczuł jakby prąd i nabrał siły. Po kilku miesiącach po białaczce nie pozostał najmniejszy ślad. Nie używano już żadnych lekarstw, chłopcu odrosły włosy i zaczął normalnie żyć.

Heron Badillo jest dziś dwudziestoletnim wysportowanym młodzieńcem. Ma 180 cm wzrostu, bujne włosy, krótką brodę i śmiałe spojrzenie. Trudno byłoby zgadnąć, że piętnaście lat wcześniej walczył o życie i strasznie cierpiał nie mając żadnej gwarancji, że pewnego dnia będzie zdrow. Rodzice Herona uważają, że to był cud i to podwójny – po pierwsze dlatego, że papież do nich podszedł, a po drugie dlatego, że Heron wyzdrowiał.

Kardynał Javier Lozano Barragan – od 1997 roku przewodniczący Papieskiej Rady Duszpasterstwa Służby Zdrowia – twierdzi, że wydarzyło się jeszcze coś: „Jego ojciec był niewierzący, nie chciał nawet pojechać wtedy z synem na lotnisko, teraz jego wiara jest większa od mojej”.

28 stycznia 2004 roku meksykański kardynał towarzyszył rodzinie Badillo, która przyjechała do Rzymu, aby podziękować Papieżowi za tamto spotkanie. Zdjęcie, które je upamiętnia, przedstawia te same osoby, które witały Jana Pawła II na lotnisku w Zacatecas. Ich role jednak w jakiś sposób się zmieniły. Papież, niegdyś silny i wysportowany teraz był słaby i schorowany. Heron – wtedy w 1990 roku, blady, wychudły i pozbawiony włosów – stał się przystojnym, pełnym sił mężczyzną. „Kiedy pokazaliśmy mu tamta fotografię, przypomniał sobie zaraz sytuację na lotnisku” – wspomina młodzieniec.

Heron kilka lat temu myślał o kapłaństwie. Wstąpił nawet do seminarium, ale po pewnym czasie zrozumiał, że to nie jego droga.

- Chcę zostać inżynierem i ożenić się – mówi – aby służyć ludowi Bożemu w inny sposób.

Ma narzeczoną, uczy się i przygotowuje do egzaminów na uczelnię.

W domu państw Badillo na poczesnym miejscu stoi fotografia z Papieżem. Dla nich osobiście ten człowiek był pośrednikiem Boga i świętym.

Źródło: Paweł Zuchniewicz „Cuda Jana Pawła II”